

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski”

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 58

Wąbrzeźno, wtorek dnia 25 maja 1937 r.

Rok 19

Szerokim frontem

W całym kraju odbywa się wielka mobilizacja sił społecznych do walki z komunizmem jako elementem rozkładu, nienawiści, elementem zniszczenia oraz tendencji poddania Polski obcej jej duchowi i tradycji woli, woli zaboreczej.

Ujawnienie uchwał plenum kompartii, rozkazów Moskwy, dotyczących postępowania komunistów w Polsce, kazalo wzmoczyć i wrażliwość na przejawy przewrotnych dążeń i działań. Wiemy bowiem bardzo dobrze, że równoległe doktryna komunistyczna, będąca obecnie środkiem imperialistycznej polityki Moskwy, postępuje bolszewizm, a nawet doktrynę tę wyprzedza. Niesie on z sobą niechęć do wszystkiego, co pozytywne, zabicie wszelkiego wierzenia, poderwania autorytetów, zasad wiary, w zdolność i możliwość samodzielnego polskiego wysiłku, w uczciwość, rzetelność wszelkiego kierowniczego czynnika.

To zduszenie wszelkiego zaufania, a zaszanie powszechnej nieufności do wszystkiego i wszystkich ma za cel spowodowanie chaosu, w którym człowiek na człowieka wilkiem patrzy, każdego podejrzewa, unika wszelkiego działania pozytywnego. W takiej atmosferze zdecydowana grupa może swobodnie realizować swe zaborce i przewrotne zamierzania. Bloku kamiennego nie wzruszy, ale piasek rozszpie, rozeżgną, czy zypie według dowolnych wzorów.

Niebezpieczeństwo jest zatym poważne, a stawka wysoka, najwyższa jest nią bowiem nie co innego, jak niepodległość. „Polska komunistyczna przestałaby być Polską” podkreśla deklaracja płk. Koca. „Przelewaliśmy krew za Polskę, by była wolną i by mogła rozwijać własną kulturę, jako wyraz polskiego ducha i polskiej woli”. Ta wola pod wpływami Kominternu przestałaby być polską, — to nie ulega żadnej wątpliwości. I dlatego powtarzamy stawkę tu jest najwyższego rządu.

Wiemy, że bolszewizm postanowił wciśnąć się w nasze życie, w każdą organizację, partię, w każdą część aparatury społecznej życia. I na taktykę tę odpowiedzieć musimy nakazem powszechnej kontrakcji, zbiorowej czujności i zbiorowej ofensywy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że skomplikowane warunki życia społecznego i gospodarczego mogą dostarczyć dość bogatej pożywki dla podszeptów bolszewizmu, budującego bastiony dla wypadków, na niezadowolaniu, nędzy ludzkiej i ciemności. Ale wolą naszą jest, byśmy rozwiązać mogli te zagadnienia gospodarcze i społeczne zgodnie z naszą naczelną ideą, którą jest siła i potęga państwa.

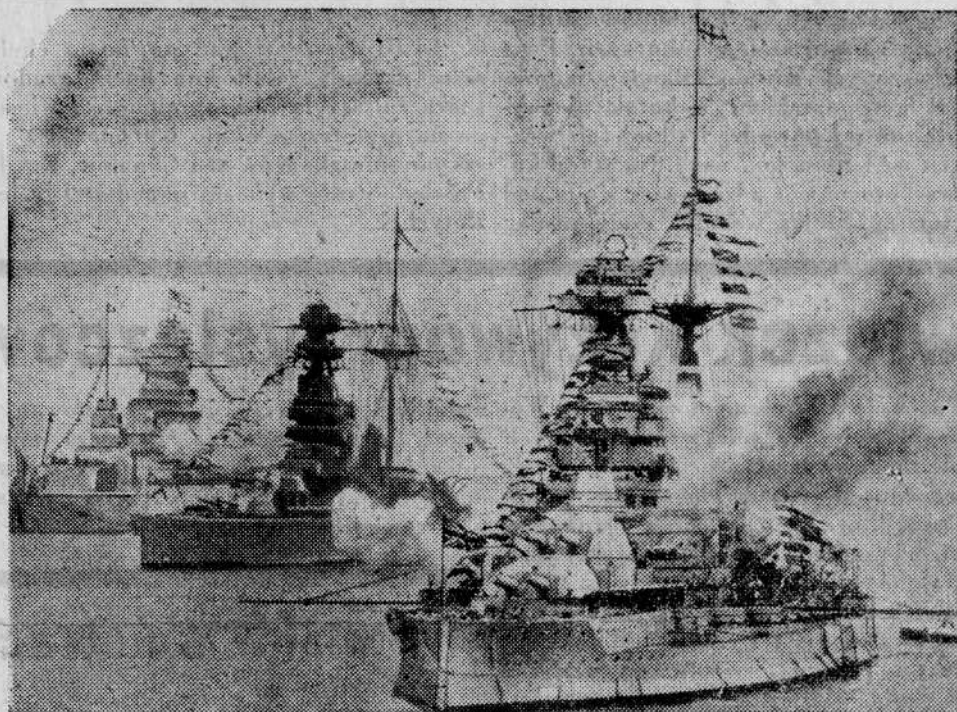
„Cel ten — mówi deklaracja pułkownika Koca — może być osiągnięty nie zniszczeniem tego, co jest pozytywne, nie metodami rewolucyjnymi, lecz udoskonaleniem istniejących i tworzeniem nowych wartości. Polska musi się rozwijać bez wstrząsów i gwałtów, wprowadzających państwo w groźną sytuację”.

To stwierdzenie wskazuje na rozmiar i charakter walki z komunizmem. Otwiera ono bramy dla zajęcia postawy w szeregach i udziału w aktywnej walce. Powołany do życia na zasadach deklaracji ideowej płk. Koca Obóz Zjednoczenia Narodowego, podejmując trud o wzmoczenie potęgi Polski, o usunięcie wszystkiego, co wnosi roztrój i słabość, wzywa do harmonijnego współdziałania wszystkich obywateli. Jest tak wiele spraw i tak są rozmaite i tyłu wymagają wysiłku, że aby im podoleć, trzeba połączyć w zorganizowanej codziennej współpracy, we wspólnym froncie, tych wszystkich, którzy poza własną codziennością

Największa w świecie rewia morska

LONDYN. „Reuter” donosi z Portsmouth, że dziś na jachcie królewskim król Jerzy VI w mundurze admirałskim udekorował członków wojskowych delegacji zagranicznych koronacyjnymi medalami pamiątkowymi. Następnie król w to-

cie trzy flagi, sygnalizujące flocie zbliżanie się króla. W odpowiedzi na sygnał ten flota oddała sygnał ze wszystkich dział. Z burt okrętów uniosły się obłoki dymu i ognia, witając króla przeciągłym hukim dział.



Pancerniki witają Króla

warzystwie królowej, księżniczki Elżbiety oraz księżstwa Kentu, złożyli hołd pamięci admirała Nelsona, odwiedzając jego dawny okręt admirałski. Rewia marynarki wojennej zgromadziła około miliona widzów.

Na mostku kapitańskiego jachtu stał król w paradnym mundurze admirała floty, w towarzyswie królowej i ks. Elżbiety, witany owacyjnie przez tysiące widzów, zebranych na wybrzeżu. Wkrótce po spuszczeniu portu wywieszono na wielkim masz-

cie królewski jacht przepłynął następnie wraz z pancernikiem Królowa Elżbieta i krążownikiem London wśród entuzjazmu, przed ustawionymi na przestrzeni 12 mil jednostkami floty wojennej. Ilekroć jacht królewski zbliżał się do jednego z okrętów marynarze wznosili okrzyki i wyrzucali w górę czapki, witając króla marynarza, który na powitanie te odpowiadał ukłonem. Po zakończeniu przeglądu jacht zarzucił kotwicę na redzie, a przed królem dokonało przelotu lotnictwo morskie.

PRZYJAZD WIELKIEGO WOJEWODY KSIĘCIA MICHAŁA DO POLSKI

BRUKSELA. Rumuński następca tronu ks. Michał wyjechał dziś z Brukseli do Warszawy, żegnany na dworcu przez posła rumuńskiego Djuware, posła R. P. Jackowskiego oraz członków poselstwa rumuńskiego i polskiego.

ŚMIERĆ MILIARDERA AMERYKAŃSKIEGO ROCKFELLERA

NOWY JORK. John Rockefeller zmarł na skutek zapalenia mięśnia sercowego, którego pierwsze objawy poczuł w piątek. W momencie zgonu nie było nikogo z rodziny zwłoki zmarłego miliardera zostaną przewiezione do Nowego Jorku.

Mussolini wycofuje swoje wojska

LONDYN. Wieczorne dzienniki londyńskie donoszą jakoby Mussolini zamierzał wycofać wojska włoskie z Hiszpanii skutkiem czego gen. Franco wysłać miał swą główną podporę finansową, milionera

Juan Marcha wraz z księciem Alba do Rzymu, celem domagania się od Mussoliniego, aby wojsk swoich nie wycofał i nie odmawiał udzielanej dotąd pomocy.

Marszałek Rydz gościem akademików

WILNO. 22. V Marsz. Śmigły obecny był dziś popołudniu na przyjęciu w korporacji Polonia. Po powitaniu przez Zarząd korporacji, Panu Marszałkowi przedsta-

wieni zostali filistrzy korporacji Polonia Wenecji i Arkonii oraz prezesi ośmiu korporacji wileńskich. Prezes konwentu Polonii, dziękując Panu Marszałkowi za przybycie, podkreślił przywiązanie członków korporacji dla Armii polskiej i gotowość stawienia się w jej szeregach, ilekroć tego zażąda Ojczyzna.

Po rozmowie z obecnymi, Marszałek Śmigły-Rydz odjechał owacyjnie żegnany przez młodzież.

—●—

ŚLUB KS. WINDSORU.

LONDYN. Daily Express podaje za prasą amerykańską, że na Jerzego VI-go wywarto został ze strony gabinetu brytyjskiego nacisk, aby członkowie rodziny królewskiej, ani też nikt z członków rządu nie uczestniczyli w uroczystościach zaślubienia przez ks. Windsoru pani Simpson. Twierdzi dalej za prasą amerykańską, że zarówno brat króla ks. Kentu jak i siostra ks. Mary wyrazili pragnienie udania się na uroczystości zaślubin do Francji. Interwencja gabinetu miała zdaniem dziennika temu przeszkodzić i wobec tego na ślubie b. króla z Anglii obecni będą tylko osoby z jego najbliższego otoczenia.

POGRZEB OFIAR BEZ HITLERA

BERLIN. 22. V. W Cuxhaven odbył się dziś pogrzeb ofiar katastrofy sterowca „Hindenburga”, w którym wzięli udział najwyżsi przedstawiciele rządu i sfer wojskowych. Ogólne zdziwienie wywołała nieobecność kanclerza Hitlera, którą tłumaczono sobie awersją jaką kanclerz miał zawsze dla sterowców, jako środka komunikacji.

ŚWIĘTOKRADZTWO W GDYNI.

GDYNIA. W kościele Najświętszej Marii Panny w Gdyni nieznanymi sprawcy dokonali świętokradztwa. Z głównego ołtarza z obrazu Matki Boskiej skradli oni sznur koralu bursztynowych, jeden sznur koralu perłowych czerwonych i jedno wotum bursztynowe w formie serca, a ponad to rozbili dłutem 6 skarbonkę żelaznych, w których jednak nie znaleźli.

Sprawcy dokonali tej kradzieży w ten sposób, że weszli do kościoła pod wieczerę w czasie nabożeństwa majowego, a po skończonym nabożeństwie ukryli się w wieży. Po dokonaniu kradzieży wyszli przez okno na wysokość 8 m. i spuścili się po drucie od piorunochronu.

DAR NA F. O. N.

TORUŃ. W dniu dzisiejszym w Brodnicy odbyła się podniosła uroczystość przekazania władzom wojskowym przez społeczeństwo powiatu brodnickiego trzech ciężkich karabinów maszynowych.

Na uroczystość tę przybył do Brodnicy pan Wojewoda Pomorski Władysław Raczkiewicz i dowódca O. K. VIII general Thommee.

Łącznie z tą uroczystością w ramach święta miejscowego pułku odbyło się odsłonięcie pomnika poległych żołnierzy.

WIELKI HOTEL TURYSTYCZNY W HALACH TARGÓW GDYŃSKICH.

Jak się dowiadujemy, hale Targów Gdynskich, czynne dotychczas tylko przez kilkanaście dni w roku wykorzystane zostaną na zakwaterowanie większej liczby turystów, przybywających stale do portu gdynskiego.

Liga Popierania Turystyki, po dokonaniu w tych halach potrzebnych przeróbek, uruchomi w nich wielki hotel dzienny i turystyczny, obliczony na 1000 łóżek. W hotelu tym znajdą nocleg uczestnicy licznych wycieczek, przybywających na wybrzeże, jak również osoby, przyjeżdżające do Gdyni tylko na jeden dzień, będą miały możliwość odpoczynku, przebrania się i t.p.

Hotel turystyczny L. P. T. oddany będzie do użytku już w pierwszych dniach lipca br. Usunie on choć częściowo dotkliwe braki kwaterunkowe, jakie odczuwać się dają w Gdyni zwłaszcza w okresie zjazdów masowych.

Niezależnie od hotelu dziennego i turystycznego w Gdyni, Liga Popierania Turystyki realizuje w najbliższym czasie budowę wielkiego domu turystycznego na wybrzeżu który stanie na nabytej już parceli w Halerowie. Budowa domu rozpoczęta zostanie w roku bieżącym.

Ogromne szkody wyrządzone przez burzę

KRAKÓW. Potężna burza z piorunami i opadem gradowym, jaka nadejść miała wczoraj popołudniu z nad Śląska, oraz druga, jaka przeszła nad Krakowem i okolicą w godzinach wieczornych, wyrządziły w Krakowie i w okolicy olbrzymie spustoszenia.

W Krakowie między in. piorun uderzył w wieżę Mariacką i spłynął piorunochronem, nie wyrządzając żadnych szkód, prócz tego pioruny uderzyły dwukrotnie w przewody elektryczne, doprowadzając prąd do Krakowa z Jaworzyna powodując przerwy w dostawie prądu. W wielu miejscach zostały zalane suteryny. Zmobilizowane zostały natychmiast wszystkie oddziały straży.

KIELCE. Wczoraj między godziną 21 a 1-szą w nocy województwo kieleckie nawiedziła katastrofalna burza gradowa z piorunami, która wyrządziła olbrzymie spustoszenia i duże straty w ludziach, sięgające w przybliżeniu 30 osób. W kilku miejscowościach nastąpiło oberwanie się chmury, która spowodowała wylew rzek i potoków oraz gwałtowną powódź w niżej położonych miejscowościach powiatów: miechowskiego, pinczowskiego, ilkuskiego i częściowo stopnickiego. Szkody są olbrzymie. Na skutek poprzerywania i zniszczenia połączeń telefonicznych tak że porozumienie z terenami nawiedzonymi jest niemożliwe brak narazie szczegółowych rozmiarów straszliwej klęski, nie mniej jednak już obecnie stwierdzić można, że straty są bardzo wielkie. Dotychczasowe informacje są następujące:

Powiat Miechowski: W Miechowie wskutek gwałtownego oberwania się chmury, wezbrana rzeka Miechówka zalała budynki starostwa i miejscowego więzienia. Na skutek wdzierających się potoków wody i zaważenia się muru okalającego gmach więzienia, wśród więźniów wybuchła panika. Sytuację opanowała straż więzienia i wkrótce więźniów uspokojono, oznajmiając, że niebezpieczeństwo powodzi minęło i nie zagraża ich życiu. W Książu Wielkim i Słomnikach, pow. miechowskiego wskutek powodzi kilkanaście domów zostało zburzonych przez fale, a kilkadziesiąt stoi pod wodą. 5 osób i jeden strażak, biorący udział w akcji ratunkowej, utonęło. Liczba ofiar przypuszczalnie jest większa. Przyby-

ły z Krakowa oddział saperów ewakuował mieszkańców zagrożonych domów, którzy schronili się na dachy, wyczekując wózków bijących piorunów i rozdzierających niebo błyskawic pomocy. Most na rzece Szrenia wie został zniszczony przez fale, wskutek czego komunikacja została przerwana. Tor kolei na linii Miechów-Kraków w kilku miejscach został mocno podmyty, wskutek czego komunikacja kolejowa została na razie na tym odcinku przerwana. W pobliżu stacji kolejowej Tunel w czasie postoju pociągu oberwała się część skarpy, wskutek czego pociąg pospieszny nr 106 został wraz z obsadą uwieczony na stacji kolejowej Miechów. Na stacji kolejki wąskotorowej w Miechowie i Kalinie Wielkiej zarysowały się wskutek podmycia przez fale budynki dworcowe, które grożą runięciem. Wskutek gwałtownego wezbrania rzek i potoków, część inwentarza żywego poniosły wezbrane fale wód. Zasiwy zostały zniszczone, pola zamulone, a drzewa w sadach polamane przez szalejący huragan.

W Działoszycach (powiat Pinczów): wskutek nawalnicy spowodowanej oberwaniem się chmury zalanych zostało 30 domów mieszkalnych, a 15 domów zostało zburzonych przez szalejący huragan. Poza tym zburzonych zostało kilkadziesiąt budynków gospodarskich. Wskutek niezwykle gwałtownej powodzi i silnej fali wezbranych wód utonęło 7 osób. Na stacji kolejki wąskotorowej Cudzynowice woda podmyła tor tej kolejki, wskutek czego pociąg

zdzążający z Kazimierzy Wielkiej do Pinczowa wykołcił się. Ruch pociągów na tej kolejce jest przerwany. W gminie Góry huragan zniósł 15 stodół i 3 domy mieszkalne, we wsi Zagaje 13 stodół, a w sąsiednich wsiach woda zniosła 3 młyny, podmyła jeden dom mieszkalny i uszkodziła kilka innych domów. W Skalbierzu rzeka Nidzica zalała około 600 ha gruntów ornych i ogrodów oraz 90 domów mieszkalnych, nie licząc budynków gospodarskich w Skalbierzu, Topoju i Sielcu. Poza tym powodzią nawiedzony są wsie: Dziekanowice, Bronowice, Szarpię, Szczotkowice, Januszowice, Stepocice i Dziewanowice, co do których brak jeszcze bliższych danych co do ofiar i szkód.

Ludność zagrożonych domów, która schroniła się na dachy została ewakuowana, zasiwy zostały zniszczone przez padający grad wielkości orzechów włoskich, a miejscami kurzego jajka. Groźną sytuację w nawiedzonych klęską powodzi obszarach pogłębiały bijące prawie bez przerwy pioruny, którym towarzyszyły błyskawice. Grad powybił szyby w oknach i podziurawił dachy domów.

LUBLIN. 20 5 Nad powiatem chełmskim przeszła gwałtowna burza gradowa która zniszczyła zasiwy zimowe i wiosenne na przestrzeni około 630 morgów na szkodę mieszkańców wsi Chumów, Kasilan i Sielce. Straty wynoszą ponad 100 tysięcy złotych.

STAROSTA BRZEŃSKI ZAWIESZONY W CZYNNOŚCIACH.

PAT. donosi: W związku z ostatnimi wypadkami, jakie miały miejsce dnia 13 maja w Brześciu nad Bugiem, prezes Rady Ministrów i Minister Spraw wewnętrznych Sławoj-Składkowski zarządził dnia 21 bm. zawieszenie w czynnościach stryoty powiatu brzeskiego Franciszka Czernika i przeniesienie naczelnika wydziału społeczno-politycznego poleskiego urzędu wojewódzkiego Kazimierza Rolewicza do urzędu wojewódzkiego w Nowogródku za wylne informowanie władz przełożonych i brak stanowczych zarządzeń w stłumieniu w zarodku rozruchów w mieście.

KONSERWY RYBNE ZDOBYWAJĄ RYNKI ZAGRANICZNE PRZEZ TARGI GDYŃSKIE.

Jak wiadomo, polskie konserwy mięsne, a zwłaszcza szynki, zdobyły sobie wstępnym bojem rynki zagraniczne, głównie amerykańskie. Obecnie jak dochodzą wiadomości — coraz większym pokupem zaczynają cieszyć się polskie konserwy rybne. Eksport konserw rybnych ma zwiększone szanse powodzenia zwłaszcza do ośrodków Polonii zagranicznej, jak np. w Stanach Zjednoczonych. Ponieważ na tegoroczne Targi Gdynskie od 20 czerwca do 4 lipca zjeżdża wycieczka kupiectwa polskiego z Ameryki, polski przemysł rybny powinien wykorzystać tę okazję i sprętnie wytwórczość opartą na pracy polskiego rybaka.

POŻAR W FABRYCE CEGIELSKIEGO W RZESZOWIE.

RZESZÓW. Dziś o godzinie 16,05 na terenie budującej się fabryki Cegielskiego wybuchł pożar w czynnym budynku masynerii. Ogień strawił pierwsze piętro budynku oraz nagromadzone gotowe fabrykaty. Straty wynoszą około 210 tysięcy złotych. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez jednego z robotników.

Związek krzywoprzysięzców

W mieście Miskoloz położonym na Węgrzech środkowych, żadna z zawiedzionych pań nie mogła wygrać procesu o alimenty. Na rozprawie zjawiała się zawsze grupa świadków, która pod przysięgą zeznawała, że uwiedziona prowadzi lekomyślny tryb życia, wobec czego skargę każdej z uwiedzonych z reguły oddalano. Jedna z pań nie poprzestając na wyroku oddalającym jej skargę, poleciła swemu adwokatowi Adwokat zdolał wykryć, że w mieście istniała grupa ludzi, która za opłatą 15 peng gotowa była przysięgać na każdą okolicz-

ność. Kilku ze świadków, wynajmowanych przez „gentelmanów” z Miskolca, aresztowano. Poza tym wszystkie procesy o alimenty z okresu ostatnich trzech lat mają ulec rewicji.

Polska śpiewaczka w Hamburgu

HAMBURG. W operze państwowej w Hamburgu wystąpiła gościnnie jako Traviata i Gilda Rigoletto p. Ewa Bandrowska-Turska. Obydwa występy były nadzwyczajnym sukcesem p. Bandrowskiej, dla której publiczność i prasa znalazła jak najwyższe uznanie.

czajnym sukcesem p. Bandrowskiej, dla której publiczność i prasa znalazła jak najwyższe uznanie.

Serca w niewoli

NAPISAŁ Jerzy Nagórski

32)

Powieść z lat 1921—24 na Polesiu.

Ciąg dalszy.

— No, komu wróżyć? Tania wróżyć?... — wołała kaleczoną polszczyzną

Z tłumy wystąpił czarny jak murzyn chłop z kózką bródką. Podrapał się po głowie i wyciągając niezdecydowanie rękę rzekł:

— Mnie! Chciałbym, cyganichu, abyś powróżyła mi względem brata... Mikołaja...

Cyganka nie zdążyła jeszcze rozpocząć wróżby, gdy nagle z poza cizby ludzkiej odezwał się wesół głos kobiety:

— Cóż wy tu macie?

— Cyganka wróży, jasnie panienko! — odezwali się właściciacy, rozstępując się i wpuszczając Zosię do środka.

Zosia spojrziała na cygankę. Ta odpowiedziała jej płomiennym wzrokiem i odezwała się:

— Daj rączkę panienko, powróżę! Całą prawdę powiem... Nic nie zataję. Nie bój się! Daj rączkę!

— Może najpierw jej powróżysz. Zawsze marzyła o tym, by jej cyganka powiedziała czy pojedzie kiedy do Warszawy!

Mówiąc to Zosia wysunęła naprzód liczącą z czterdzięciu lat dziewczynkę, która przybiegła razem z nią i teraz pozerła cygankę oczyma.

— Mogę i jej powróżyć pierwszej...

Chodź, maleńka... Daj rączkę Maryniu... Nie bój się!

Zosia zdziwiła się niezmiernie, słysząc, że cyganka zna imię Maryni.

— Dziwicie się panienczko, że znam imię Maryni. Znam też imię i twoje panienko — zwróciła się cyganka w stronę Zosi. — Ale wiem jeszcze dużo innych rzeczy. Cyganki wiedzą wszystko: i to, o czym ludzie mówią i to o czym myślą. Znają czasem nawet te myśli, które nieśmiało lęgną się dopiero gdzieś w najskrytszych zakątkach duszy... Ucho do ziemi przyłożą, a wiedzą co się dzieje o sto mil! Tak, tak!...

— Skoroś aż taka mądra, to wróż mnie przed Marynią! — rzekła Zosia wyciągając w stronę cyganki swoją białą, delikatną rączkę...

— Hm, hm! Co za rączka! Jak z alabastru toczona!...

Kilkanaście sekund cyganka pieściła rękę Zosi, oglądając ją, aż wreszcie zaczęła mówić.

— Widzę... Wyraźnie wypisane masz na dłoni przeznaczenie... Widzę w czym kryją się twoje zmartwienia... W sercu — które jak szale wagi pochyla się to na jedną, to na drugą stronę... I nie wiesz kiedy kto bierze górę... Dla dwu za male jest to serduszek... dla dwu... za male... Pierwszy, o którym myślisz jest...

Ale cyganka nie zdążyła już dokończyć zdania, gdyż Zosia wyrwała

rękę w obawie, że cyganka powie więcej niż mogłoby słyszeć zgromadzeni wokół ludzie. Serce biło jej gwałtownie.

Cyganka zrozumiała o co chodzi dziewczynie. Wstała bowiem i zbliżając się do niej rzekła niemal szepcąc, którego nie dosłyszeli nawet najbliżsi stojący — i z zainteresowaniem obserwujący tę scenę ludzie.

— Przyjdź tu wieczorem, dziedziczko! Będę czekała. A powiem dużo, bardzo dużo...

I zagadkowo uśmiechnąwszy się, zmieszła się z tłumem kosiarzy stłoczonych wokół.

Przez cały dzień Zosia nie mogła się uspokoić. To, że cyganka odgadła imię Marysi, zaskoczyło ją, ale tylko w pierwszej chwili. Potem, gdy uświadomiła sobie, że cyganka mogła się imienia od kogoś dowiedzieć — nie myślała już o tym.

Ale skąd cyganka знаła resztę? Wszak powiedziała takie rzeczy, które Zosia sama przed sobą ukrywała i których świadomość napawała ją lękiem. Dręcząca ciekawość zmagala się w Zosi z nieograniczonym lękiem...

Ciekawość zwyciężyła...

Gdy nadszedł wreszcie wieczór, Zosia, oglądając się, czy ktoś nie obserwuje jej, szybko wysłała w przę ogród na pola i skierowała się w stronę, gdzie rano miało miejsce dziwne spotkanie z cyganką... Pole graniczyło z lasem — tym samym lasem Radziwiłłowskim, w którym w odległości około dziesięciu kilometrów od Radlina znajdował się Wilczy Dół.

Słońce zachodziło i poprzez cały las na poprzek przebiegały czerwone promienie, wydzierające z półmroku to grupę krzewów, to omszały pniak, to znów splecione jak źmije — korzenie.

Cyganka już wyczekiwała. Nieruchomo siedziała na skraju lasu, na

brzegu niewiekiego urwiska. Złożywszy pod siebie bosc nogi, obserwowała zbliżającą się Zosię.

— To dobrze, żeś przyszła... — uśmiechając się, rzekła cyganka na powitanie. — Myślałam już, że nie przyjdiesz, zleknieś się... Skostniałam już siedząc tu i wyczekując... No, siadaj panienczko, będziemy wróżyć!

— Nie mogę pozostać tu zbyt długo! — rzekła Zosia. — Jeśli masz coś do powiedzenia — mów! Po to przyszłam. Rano zaciekawiłaś mnie, ale wiedz, że prawdę od kłamstwa potrafię odróżnić!

— Zaciekałam cię rano? — powtórzyła cyganka, nie przestając uśmiechać się. — Prawdę najświętszą usłyszysz, kochanie... Żalować nie będziesz, żeś przyszła... Dar mam nadprzyrodzony. W oczach wyczytałam ci myśli, przeszłość i to wszystko, co czeka cię w życiu... Nie mogę się mylić, bo w oczach widać wszystko jak w zwierciadle...

— A więc wróż!...

— Usiądź, abym mogła cię dobrze widzieć... Nie obawiaj się... Może ci szczęście przyniesie!... A teraz w oczy mi patrz!... O, tak!...

Kilkanaście sekund cyganka nieruchomo wpatrywała się w Zosię, jakby starając się tą drogą przeniknąć w najbrzdziej skryte tajniki jej duszy... Wreszcie cicho zaczęła mówić, i jakby kontynuując już rozpoczętą wróżbę.

— Mówiłam ci już, że serce masz rozdzielone na dwie części... I to się zgadza... Jest ktoś, kogo uważałaś za istotę czystą i szlachetną Kochałaś go. Dniem i nocą do niego wyrzynały się twoje myśli i twoja dusza... A i teraz zresztą kochasz go tak, jak dawniej, chociaż nie zdajesz sobie z tego sprawy... Zdać ci się, że już was nie łączą to samo co dawniej uczucie. Myślisz się panienczko.

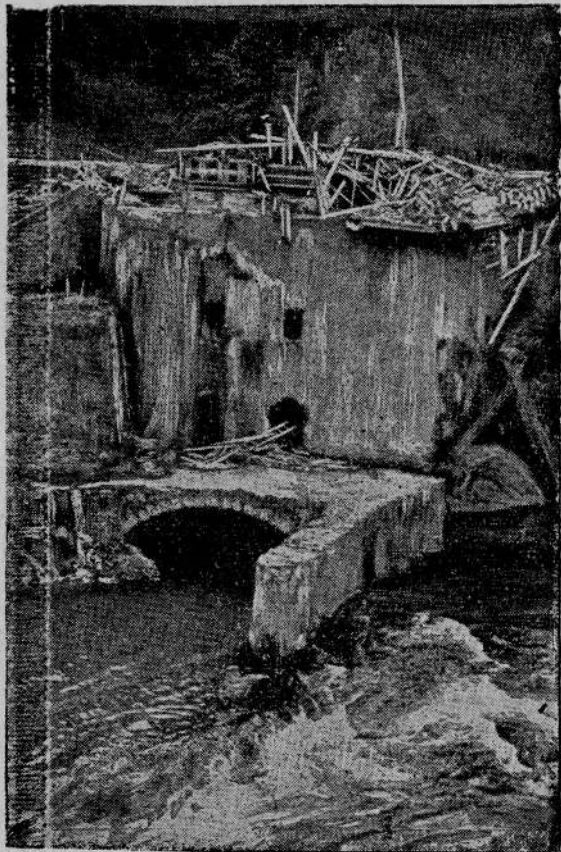
(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiele mówiąca współpraca organa socjalistów niemieckich

13 bm. Starostwo Grodzkie w Łodzi zarządziło zamknięcie redakcji i drukarni koncernu wydawniczego „Freie Presse“ w Łodzi. Prasa niemiecka zrobiła alarm, że wszystkie wydawnictwa tego koncernu, a przede wszystkim organ socjalistów niemieckich w Polsce dziennik „Freie Presse“ przestaną ukazywać się. Tymczasem „Freie Presse“ po jednodniowej przerwie ukazał się w dniu 16 bm. jako przedruk „Posener Tageblatt“; jedyną różnicą między obu pismami stanowią kronika miejscowa i dział ogłoszeniowy.

Pomijając w tej chwili sam moment ominięcia zarządzenia władz, zamykającego wydawnictwo, trzeba zwrócić uwagę na fakt porozumienia się socjalistycznej „Freie Presse“, atakującej wszystko co trąciło narodowym socjalizmem, z „Posener Tageblatt“em organem, mimo wszystko, propagującym światopogląd, ogłoszony przez Hitlera.

Na tym przykładzie możemy doskonale zaobserwować, jak złudne są wszelkie obliczenia, opierające się na różnicach bądź ideowych, bądź też politycznych Niemców w Polsce. Równocześnie obserwujemy, jak szybko potrafi mniejszość niemiecka odparować zarządzenia władz polskich.



Wojska czerwone po opuszczeniu miasta Eibar pod Bilbao zniszczyły wielki most na szlaku kolejowym San Sebastian i Bilbao. Pozatym wysadzili elektrownię w powietrze.

Potężnymi argumentami muszą operować te czynniki niemieckie, które w dwu dniach potrafiły doprowadzić do porozumienia śmiertelnych zdawałoby się wrogów: socjalistów w Polsce i wyznawców narodowego socjalizmu.

Być może, że ci, którzy dotąd nie rozumieli istoty problemu mniejszości niemieckiej w Polsce z tego znamienitego faktu, tak podobnego do porozumienia się niemiecko-narodowych z hitlerowcami w Gdańsku, wyciągną nareszcie właściwe wnioski.



Premier Goering w Rzymie na zowodach hipicznych. Rozmawia on z kierownikiem ekipy niemieckiej rotmistrzem Momm.

Nagi król z koroną na głowie

Nużący ceremonial koronacyjny, który dopiero za Edwarda VII uległ reformowaniu i skrócony został do dwóch godzin, dał się we znaki również innemu władcy Anglii, królowi Jerzemu IV, koronowanemu w roku 1821.

Po powrocie do pałacu Buckingham, daremnie oczekiwano pojawienia się króla przy tradycyjnym bankiecie koronacyjnym. W końcu któryś z szambelanów zaniepoko-

jony przedłużającą się nieobecnością monarchy, poszedł na pokoje królewskie. Nie mogąc nigdzie znaleźć króla, zajrzał do jego sypialni. Oczom jego przedstawił się nieoczekiwany widok. Król nagi z koroną na głowie, biegł dokoła pokoju, by, jak oświadczył, „rozprostować członki“, zmęczone długim siedzeniem na niezbyt wygodnym kamiennym tronie św. Edwarda w katedrze Westminsterskiej.

Pijaństwo przy kierownicy będzie uważane za zbrodnię

BERLIN W związku ze zwiększeniem się liczby katastrof samochodowych podczas świąt ogłosił przywódca oddziałów szturmowych i szef policji niemieckiej Himmler ostrzeżenie, w którym zapowiada, że winni katastrofy samochodowej będą w razie policyjnego stwierdzenia nadu-

życia alkoholu natychmiast aresztowani i zatrzymani w areszcie aż do rozprawy sądowej.

Pijaństwo przy kierownicy w komunikacji samochodowej będzie uważane za zbrodnię i jako zbrodnia traktowane.

—●—

Z zawiązaniem pętli nie mógł się długo uporać.

(Sznur, przyłożony do szyi skóry, drażni ją niemilo szczytnowatemi włoskami. Tapeta wygląda zbliska inaczej, niż zdaleka. Nie widzi się całości, tylko oderwane ornamenty).

Inżynier dokładnie i skrupulatnie umieścił pętlę sznura pod grdyką.

Kopnięte krzesło przewróciło się z głuchym jękiem na puszysty dywan...

W małym saloniku ktoś zaproponował:

— Mam projekt. Chodźmy teraz do kościoła. Nie potrzebujemy później wstawać, aby iść na nabożeństwo.

— Zgoda! Idziemy wszyscy jak jeden mąż.

— Jak jedna żona.

— Idziemy.

— Nie, nie pójdziecie — zaopanowała mama. Ojciec nie pozwolił wychodzić z willi.

— Ależ przecież ojciec już śpi.

— Ojca trzeba słuchać zawsze. Nawet wtedy, gdy śpi...

Pierwsze promienie wschodzącego słońca przedarły się ponad dachami willi poprzez postrzępioną kanwę liści drzew ogrodowych i siadły złotą plamą na bruku podmiejskiej uliczki.

Z cisy niedzielnego poranku wykluczało się ospale i leniwie życie ludzkie. Tu i ówdzie zaskrzypiała ogrodowa furtka. Jakaś babinka dreptała drobnym kroczkiem z dużą książką do nabożeństwa w rękę. Rozmieniła i ziewająca

Wylęgarnia agentów roboty antypolskiej pod Gdańskiem

W szkoleniu kadr agentów hitlerowskich, mających działalność nie tylko na terenie Rzeszy, ale również na terenie tych wszystkich państw, gdzie są w ogóle jakieś skupienia Niemców niepoślednią rolę odgrywa t. zw. „Adolf-Hitler-Schule“ w Jankowie (Jenkau) pod Gdańskiem. W szkole tej przechodzą przez specjalne przeszkolenie wyrobieni już organizacyjnie działacze hitlerowscy, by po otrzymanym „szlifie ideologicznym“, przejść z kolei na odpowiedzialne, samodzielne placówki pracy bądź w granicach Rzeszy, bądź też —

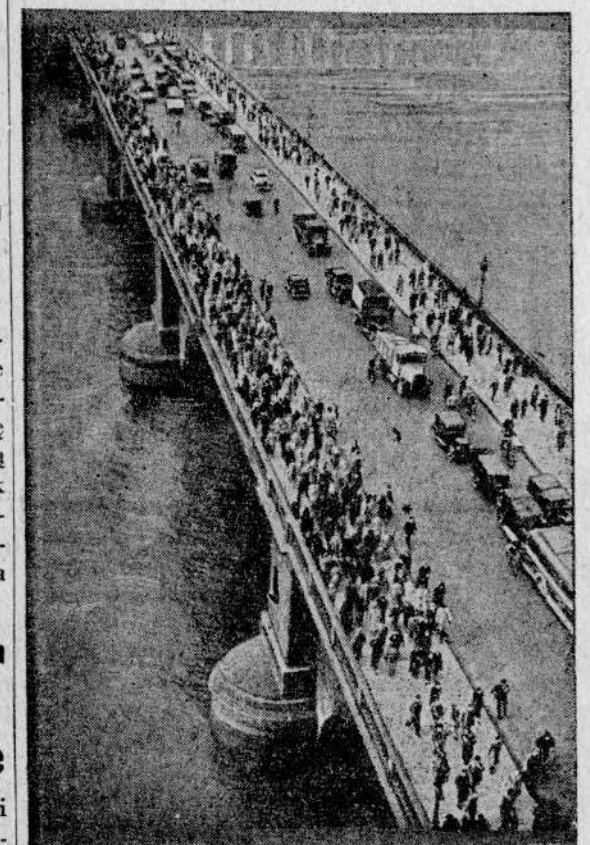
co ma częściej miejsce zagranicą, a więc we wszystkich skupieniach Niemców zagranicznych, którzy przebywają poza granicami swego kraju w celach handlowych naukowych czy innych.

WARSZAWA. Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski stwierdził w czasie inspekcji w dniu 11 maja, że biura Komunalnych Kas Oszczędności i Kas P. K. O. są otwierane o godzinie 8,30 rano.

Ze względu na obsługiwane przez te biura w znacznym stopniu ludności wiejskiej, p. premier w porozumieniu z wicepremierem i Ministrem skarbu polecił udostępnić biura dla interesentów Kas Oszczędności począwszy od godz. 8-cj.

Postaraj się

żeby wszyscy zapisali gazetę na mies. czerwiec



W Londynie wybuchł strajk pracowników przedsiębiorstwa autobusowego. Strajk ten wywołał wielkie zamieszanie w stolicy Anglii. Ludność szła pieszo, bo tramwaji w Londynie jest bardzo mało.

23)

Józef Kołodziejczyk

**HANDLARZE
TAJEMNIC**
REPORTAŻ
POWIEŚCIOWY

(Ciąg dalszy).

Helenka przebrała się za podlotka. Nawet mama pozwoliła zrobić ze siebie — rosyjską księżnę.

Śmiech kipiał.

W pewnej chwili Jadzia nagle posmutniała.

Tak mi przeraźliwie smutno, tak straszno...

— Ha — ha — ha.

— Serce mi się ściska —

— Ha — ha — ha —

Jadzia rozplakała się nagle. Lecz i to przyjęto wybuchem śmiechu.

— — — — —

Pan inżynier zadzwonił na pokojówkę.

— Niech Joasia powie szoferowi, żeby poszedł spać. Kiedy nasz gość zechce odjeżdżać, to proszę powiedzieć, że kazałem dla niego przyszykować pokój gościnny. Jutro niech szofer ołwiezie po śniadaniu pana Czerwca do miasta. Zapamięta Joasia?

— Tak proszę pana.

— A to dla Joasi odemnie za to dziśniejsze czuwanie.

— Dziękuję panu inżynierowi.

— — — — —
W małym saloniku pogaszono światła. Odslonięto rolety.

— Fe, jak brzydko wyglądamy przy świetle dziernym. Jak trupy.

— Ha — ha — ha —

— Słyszycie? Psy gdzieś wyją!

— Bo nas czują.

— Ha — ha — ha —

Wszyscy pokładli się na dywan i udawali trupy.

— — — — —

W przyległym gabinecie pan inżynier szperał w szufladzie biurka.

Wyciągnął kłęb sznura. Spróbował w dłoniach jego wytrzymałość.

Rozejrzał się po pokoju, jakby czegoś szukając.

— — — — —

Obok w saloniku szła zabawy docho-

dził do szczytu.

Ktoś wpadł na nowy pomysł.

Chwyciwszy się za ręce, tańczono w kółko po pokoju, śpiewając znane piosenki. Kobięce głosy przy akompaniamencie mocno fałszującego tenora męskiego zawodziły.

— — — — —

„Jak szybko mijają chwile, jak szybko mija czas —

za rok, za dzień, za chwilę, razem nie będzie nas...“.

— — — — —

Inżynier uśmiechnął się blade. Znalazł to, czego szukał.

Na ścianie tuż przy oknie wisiał duży portret żony.

Inżynier zdjął go ze ściany.

Wszedł na krzesło. Wypróbował hak.

Był mocny. — Przywiązał sznur.

kucharka biegła w kłapiących panoflach do narożnego sklepiku, niosąc w garści kamienny garnek.

Dębiec budził się do codziennego życia.

— No — rzekł Woliński do Lipca — nie będziemy chyba już dłużej czekać.

— Ale ja temu draniowi nie mogę podarować.

— I co mu chcesz zrobić, choćby teraz nadszedł?

— Nic. Chciałem się go tylko zapytać, z czyjego polecenia nas szpieguje.

— A jak jest z policji?

— Wykluczone. Możesz mi wierzyć, że znam wszystkich agentów i niema wśród nich żadnego Czerwca. A poza tem gdyby był z policji nie, kazałby nas zamykać gdzieś w stajni. Od czego są areszty?

— No dobrze, ale kto to może być?

— Djabli wiedzą. Może jakiś prywatny budek... Ten pijany dorozkarcz nie nie chciał powiedzieć. Lecz ja się już dowiem...

— Ale co cię urządził, to urządził.

— Już ja się z nim policzę!

— Figę mu zrobisz.

— Jak pragnę szczęśliwego skonania, że zamknę go również przynajmniej na całą dobę...

Wsiadli do samochodu i odjechali do miasta.

W POCIĄGU POZNAŃ — BYDGOSZCZ.

O godz. 6-tej z minutami odchodzi z Poznania pociąg bezpośredni do Bydgoszczy przez Wągrowiec.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SKAZANY NA ŚMIERĆ BANDYTA POPEŁNIŁ ZAMACH SAMOBÓJCZY.

W czasie roprawy Więkowski był bardzo przynębniony, a w więzieniu miał się wyrazić, iż powiesi się w celi.

Zabójca dokonał też zamachu samobójczego i to przez przecięcie sobie żył u rąk odłamkami szyby. Uratowano go od śmierci, tak iż życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

DOŻYWOTNIĄ RENTĘ OTRZYMA WDOWA PO DRZYMALE

Wdowa po bohaterskim chłopie polskim Drzymale, Józefa Drzymalowa, otrzymała zawiadomienie od poznańskiego wojewódzkiego samorządu gospodarczego o przyznaniu jej dożywotniej renty w wysokości 300 zł.

NOWE UCZELNIE W TORUNIU

TORUŃ. Toruń otrzyma już od bieżącego roku szkolnego nowe uczelnie zawodowe typu wyższego i średniego, mianowicie: Pedagogium Koedukacyjne, Liceum Handlowo-Administracyjne, Liceum Budowlane i Żeńskie Gimnazjum Krawieckie.

MATURA

BRODNICA. Zakończyły się egzaminy maturalne w państw. gimnazjum męskim. Z 24 kandydatów egzamin złożyło 22. Obecnie rozpoczęły się egzaminy w gimnazjum żeńskim.

HANDEL ZAGRANICZNY POLSKI

WARSZAWA. Handel zagraniczny Rzeczypospolitej Polskiej i w. m. Gdańska według tymczasowych obliczeń gł. Urzędu Statystycznego przedstawiał się w kwietniu r. następująco:

Przywóz 338,938 ton, wartości 112 421 tys. zł. Wywóz 1,285,916 ton, wartości 101,591 tys. zł. W porównaniu z marcem r. b. wywóz zmniejszył się o 6,285 tys. zł. Natomiast przywóz wykazał wzrost o 5,763 tys. zł.

SUKCES POLSKICH TAŃCÓW LUDOWYCH W NICEI

W Nicei rozpoczęły się święta prowincyj francuskich, oraz folkloru zagranicznego, w których bierze udział 8 narodów. Podczas zbiorowego występu w Operze wielki sukces odniosła grupa polska w strojach krakowskich, która odtańczyła szereg polskich tańców ludowych.

SYN SKRADEŁ OJCU KONIA

Ze stajni rolnika Karola Kaluży w Łopatkach pow. wąbrzeskiego skradziono konia wartości 400 zł. Po nitce do kłębka policja trafiła do syna poszkodowanego w Białkowie pow. rypńskiego, 32-letniego Kazimierza Kaluży. Konia odebrano.

Jak wchodzą w świat córki ameryk. milionerów

Czy pana X wejdzie w świat? Czy staną przed nią otworem salony milionerów na Park Avenue?

Najważniejszy warunek: musi posiadać „odpowiednich” rodziców, t. j. takich, których majątek i to znaczny datuje się przynajmniej od trzech pokoleń. Wtedy należy do najwyższej klasy „A”. Jeżeli dopiero jej dziad stanął na czele fortuny, wyrażającej się siedmioma cyframi — należy ona do klasy „B”. A kiedy już los ją tak skrzywdził, że rodziców jej zaliczają do „arystokracji powojennej”, musi zadowolić się klasą najniższą „C”. Tak jest w Ameryce, gdzie wszystko posiada swoją miarę, swój „standard”.

Wychowana przez angielską „nurse”, a potem oddana w ręce bony Francuzki, właściwą swą naukę rozpoczyna w jednej ze szkół, takich np. jak Brynn Mawr pod Filadelfią, gdzie nie grozi jej towarzysztwo nie zamożnych panienek. W tym gmachu, wyglądającym raczej na magnacką wiejską rezydencję, uczy się. Czego? Wszystkiego, jak wskazują program i rezultaty. Przez kilka lat pobytu w szkole zapomniała mówić po francusku i straciła swój „nurse”. Ale za to — nauczyła się doskonale jeździć konno, tańczyć, pływać, grać w golfa, tenisa i bridge’a. No i wyglądać „smart”.

I oto wraca po ukończeniu szkoły do swego miasta. Wygląda doskonale. Figura świetna, wysportowana. „All legs!”, jak to mówią, to znaczy „cała w nogach”, które

W roku bieżącym mija 310 lat od najwspanialszego zwycięstwa Polski na morzu, które miało miejsce za panowania Zygmunta III pod Oliwą.

Eskadra królewska pod dowództwem hetmana swych sił morskich Arrenda Dickmana, stała na kotwicy pod latarnią w Wislouiściu. Nadeszły właśnie wieści, że flota szwedzka, stojąca poprzednio pod Helem, zbliża się do brzegu Gdańskiego, by zamknąć wejście do portu.

W oka mgnieniu zakotłowało się na pokładach okrętów królewskich. Padają urywane słowa powtarzanych komend, majtkowie uwijają się co tchu, grzytają łańcuchy podnoszących kotwic. Za chwilę wyrusza eskadra na spotkanie wroga. Na czele płynie „Król Dawid”, tuż za nim „Święty Jerzy” okręt admirałski, dalej: „Biegnący Jeleń”, „Panna Wodna”, „Arka Noego”, „Syrena”, „Tygrys”, „Biały Pies” i „Delfin”. Długą linią pod pełnymi żaglami mknie eskadra królewska. Dumnie łopoczą na szczytach masztów biało-czerwone bandery. Załogi pod bronią stoją na pokładach i z niecierpliwością wypatrują nieprzyjaciela, lecz gęsta mgła nie pozwala nic dojrzeć w oddali. Niezadługo ukaza się brzegi Oliwy.

Nagle rozlega się głos majtki z bocianego gniazda: Szwedy!

Wódz przykłada lunetę do oczu i wpatruje się w dal.

W imię Boże, naprzód! — pada rozkaz admirała Dickmana — przybić do burty Szwea!

Kradzież miliona funtów szterlingów w złocie

Jak stwierdza angielska statystyka kryminalna, w Imperium Brytyjskim corocznie pada ofiarą kradzieży złoto, wartości około miliona funtów szterlingów.

Zdumiewająca ta suma świadczy jednocześnie o doskonałej organizacji bandy rabusiów złota.

Złodzieje ci z niewiarogodną zreceptością umieją się ukrywać przed policją.

Najstarsza „metoda” kradzieży złota wprowadzona było w Anglii przez niektóre kantory wymiany pieniędzy.

Podczas wypłat każdą złotą monetę pocierano mocno o kant stołu czy biurka, wskutek czego powstała zawsze pewna z niej pozostałość w postaci złotego proszku.

Przy wielkich obrotach pieniężnych i wymianie znacznych sum niektóre kantory wymiany umiały dojść w ten sposób do znacznych zapasów złotego proszku.

Dziś jednak stoły, biurka i lady kantorów wymiany, w myśl obowiązujących w Anglii przepisów, obite są mię-

Zagrzmiały działa. Gęste kłęby dymu zmieszały się z mgłą, nie pozwalając dojrzeć się wzajemnie. Za chwilę burty walczących okrętów zderzyły się. Załogi stanęły naprzeciwko siebie. Wodzowie oko w oko. Kto prędzej wdrze się na pokład nieprzyjaciela?

Ruszyli. Zawrzała walka zacięta przy burtach. Wtem pada przeszyty kulą admirał szwedzki Stiernsköld. W szeregach nieprzyjaciela zamieszanie. Łamią się Szwedzi, cofają się na swój pokład.

— Naprzód, wiara! — krzyknął admirał Dickman.

Jak huragan wpadają majtkowie polscy na statek szwedzki. Gęsty dym okrywa walczących, tylko rzadkie strzały muskietowe, okrzyki dowódców, szcęk krzyżowanego oręża i jęki rannych świadczą o zawziętości walki. Szwedzi, przewidując klęskę, chcą okręty wysadzić. Lecz dzielni majtkowie Dickmana w porę dostrzegają niebezpieczeństwo. Za chwilę staje przy prochowni wartownik ze „Świętego Jerzego”.

Lecz tam, na szczycie masztu powiewa jeszcze szwedzka bandera. Jakis Kaszub z toporem w ręku wspina się na maszt. Szwedzi pikami usiłują strącić majtkę, ale ten wspina się coraz wyżej i wyżej. Za chwilę z handerą w ręku skacze na pokład. Wnet inny majtek zdobywa drugą banderę. Załoga szwedzka zepchnięta pod dolny pokład, zostaje wzięta do niewoli.

Admirałski okręt szwedów zdobyty.

lecz bitwa nie skończona. Z boku dwa inne okręty szwedzkie poczynają prażyć z armat do „Świętego Jerzego”. Część załogi wraca ze zdobytego okrętu i otwiera ogień na wroga. Wspierany przez „Pannę Wodną” stara się „Święty Jerzy” przybić do burty szwedzkiego „Pelikana”, lecz ten wywiesza białą chorągiew. Milkną działa, a podstępny Szwed korzysta z tego i pod pełnymi żaglami umyka, posyłając z daleka strzał armatni „Świętemu Jerzemu”. Zdradziecki pocisk pada na zdobyty okręt szwedzki, na którym znajduje się admirał Dickman. Ugodzony odłamkiem, nieustraszony Wódz pada na pokład, oddając bohaterski żywot ojczyźnie. Na jednym pokładzie znajdują śmierć dwaj wodzowie, to jest szwedzki i polski dzielny Dickman.

Chcąc pomścić śmierć ukochanego hetmana, rzucają się załogi „Świętego Jerzego” i „Panny Wodnej” na największy okręt nieprzyjacielski „Słońce”. Wdzierają się na pokład, pod którym chowa się załoga szwedzka. Wnet okręt będzie zdobyty. Lecz szwedzi podpalają magazyn prochu i piękny statek wraz z walczącymi załogami leci w powietrze.

Wiadomość o zwycięstwie Polaków pod Oliwą wywołała wtedy gwałtowne wrażenie w całym świecie cywilizowanym. Flota szwedzka bowiem niepodzielnie panowała wówczas na Bałtyku i była najpotężniejszą w Europie.

Tymczasem flota polsko dowiodła światu, że potrafi nie tylko istnieć, ale i zwyciężać.

kiem suknem.

Dzisiejsi złodzieje kradnący złoto, operują albo wprost w kopalniach Imperium, albo kradną złoto w czasie przewożenia go.

Osoby bardziej w to wtajemniczone utrzymują, że około 3 procent ogólnej ilości złota, dobytego w obrębie Imperium Brytyjskiego „odpływa podziemnymi kanałami”, to jest ginie bez śladu. Scotland Yard (angielska tajna policja śledcza) jest zdania, że na czele organizacji rabusiów złota stoją ludzie, rozporządzający znacznymi kapitałami.

Niedawno temu w czasie transportu pewnej ilości złota z Francji do Anglii zginęła w drodze okazała jego ilość wartości 16,000 funtów szterlingów.

Ładunek złota adresowany był na Bank Anglii, nie doszedł on jednak w całości do miejsca przeznaczenia.

Policja napróżno łamała sobie głowę, aby odgadnąć i wykryć w jaki sposób i kto mógł dokonać tak zuchwałej i poważnej kradzieży.

Jedną tylko okoliczność zdołano stwierdzić, że złoto, przewożone na

statku zniknęło zaraz po przybyciu do Anglii.

Niespełna dwa lata temu odbyła się również w Londynie w centrali urzędu do spraw południowej Afryki interesująca poufna konferencja władz z udziałem wysokiego komisarza do spraw południowej Afryki oraz całego sztabu detektywów ze Scotland Yardu. Na konferencji debatowano nad tajemniczym zniknięciem przesyłki złota wartości 6 tysięcy funtów szterlingów w drodze z Johannesburgu do Londynu. Złoto znajdowało się w zalutowanych szesnastu skrzyniach metalowych, strzeżonych niezwykle czujnie podczas trwania całej podróży.

W ostatnim dziesięcioleciu, w krótko po sobie następujących okresach zaginął w drodze bez śladu szereg wartości od 1,000 do 20,000 funtów szterlingów. Tak np. pewna afrykańska firma handlująca złotem, dostarczyła z południowej Afryki do Londynu transport okutych żelazem i to pod silną strażą. Ogłędziny skrzyni w porcie Liverpool wykazały, że skrzynie przybyły w jak najlepszym stanie. Gdy atoli skrzynie te otwarto w biurach pewnej wielkiej firmy w Londynie, okazało się, że zamiast złota był w nich... bezwartościowy ołów.

Do dziś dnia nie zdołano wykryć sprawców tej kradzieży.

Jeden jedyny raz tylko zdołano wykryć sprawców tej kradzieży.

Jeden jedyny raz tylko zdołano stwierdzić, iż pewną znaczną przesyłkę złota, przeznaczoną dla Londynu skradziono już na terenie Afryki. Pochodziła ona z Rodezji i posiadała wartość 100,000 funtów szterlingów. Gdy skrzynie żelazne z rzekomo złotem nadeszły do Londynu, znaleziono w nich — kamienie i ziemię...

Po zbadaniu tych kamieni okazało się, że mogły one pochodzić tylko z Rodezji. W danym wypadku „zamiana” nastąpiła nie w drodze a na miejscu, ale w jaki sposób — tego wykryć nie zdołano.

Jawnego rabunku złota w biały dzień dokonano również w Londynie w ubiegłym roku, w lecie.

Na samochodzie pocztowy, załadowany złotem, a podążający do Państwowego Banku Anglii najechał nagle jakby przypadkowo, wóz napełniony warzywami. Ledwie auto się zatrzymało, gdy tuż zaraz rzuciła się nań gromada uzbrojonych mężczyzn, którzy wydobyli z samochodu kufer ze złotem wskoczyli z nim do jakiegoś przejeżdżającego auta i w iście błyskawiczny sposób zniknęli z oczu zdumionego szofera auta pocztowego i towarzyszącej mu eskorty.

Już można zapisać gazetę na m. czerwiec

Dużo na tym skorzystali, ci co o oszczędność dbali

Plon pierwszej dekady

Pierwsze dziesięć dni ciągnięcia czwartej klasy trzydziestej ósmej Loterii Klasowej dały obfity plon w postaci licznych dużych wygranych.

W okresie tym padły dwie wygrane po 75.000 złotych, na numery 72737 w Przemysłu i 84967 w Łodzi. Właścicielami poszczególnych ćwiartek tych losów byli robotnicy, rzemieślnicy, nauczyciele i urzędnicy.

Po 50.000 złotych wygrało ogółem pięć numerów, mianowicie: 103949, 31656, 39291, 24518 i 172413.

Jedną z ćwiartek tego ostatniego numeru znajdowała się w posiadaniu p. Pelagii Stodolnej z Działdowa, której podobiznę podajemy poniżej.



Z pośród sześciu wygranych po 30.000 złotych wymienimy numer 167310 którego jedną ćwiartkę właścicielką jest p. Władysława Taranówna, pracownica domowa przy ulicy Sienkiewicza 1 m. 26 w Warszawie.



Ze kapryśną bogini Fortuna obdarza sympatią tych, którzy dochowują jej wiary dowodzi wypadek następujący.

Pan Józef Porwoł, syn rolnika z powiatu rybnickiego na Śląsku Górnym przybył do Warszawy w poszukiwaniu pracy.

Dziesięć hektarowe gospodarstwo nie mogło bowiem wyżywić licznej rodziny, złożonej z rodziców i dziewięciorga dzieci — pięciu córek i czterech synów.

Przybywszy do stolicy p. Porwoł postąpił sobie bardzo odważnie: oto ze swych szczupłych środków, tak szczupłych, że musiał sprzedać ostatnie ubranie, kupił cały los do pierwszej klasy bieżącej loterii. Z wielkim wysiłkiem zdołał dobrać do czwartej klasy i oto w dziewiątym dniu ciągnięcia na jego los nr 63475 padła wygrana 10.000 złotych. Czym jest ta suma dla p. Porwoła najlepiej zrozumieją ci, którzy tak jak on nie posiadają stałej pracy i żyć muszą z dorywczych zarobków.

P. Porwoł zamierza z wygranych pieniędzy spłacić swoje rodzeństwo i objąć gospodarstwo na siebie.

W dniu 31 b. m. odbędzie się losowanie głównej wygranej w wysokości miliona złotych. Przebieg ciągnięcia transmitowany będzie przez radio.

Poza tym w kole pozostały jeszcze wygrane po sto tysięcy, siedemdziesiąt pięć, piędziesiąt tysięcy złotych, oraz wiele innych.

Fabryka niemieckiego „Pelikan” w Warszawie

Niemiecka fabryka „Pelikan” Günter-Wagner w Hanowerze, sprzedająca w Polsce swoje wyroby za pośrednictwem oddziału fabrycznego w Gdańsku, wchodzi obecnie głębiej w nasz rynek. W tym celu uruchamia swój oddział pod nazwą „Pelikan” sp. o. o. w Warszawie, przez co usiłuje przywdziać na siebie polskie szaty i występować na rynku jako polski wytwórca.

Zacząto od rozsyłki do kupców olbrzymich żółtych plakatów z niebieską, metrowej wysokości, butlą atramentu Pelikan. Dla zasugerowania polskiego widza, na plakacie tym aż trzy razy umieszczono wielki widoczny napis: WARSZAWA. raz czarno na butelce, drugi raz białymi literami na dole, przy adresie, wreszcie w żółtym tle,

po raz trzeci największymi literami czerwonymi w postaci napisu: „Fabryka w Warszawie”. Tyle tej Warszawy na jednym plakacie, że zdawałoby się mogło, że mamy do czynienia ze starą rdzennie polską warszawską fabryką...

Tymczasem... Obowiązują w Polsce przepisy, że na każdym druku, a więc i na plakacie musi być podana i nazwa drukarni. Czyżby te tak bardzo „warszawskie” plakaty drukowane były poza granicami Polski? Czyżby niemieckie plakaty miały przekonywać polską klientelę o „warszawskości” niemieckiego Pelikana?

dzi do głosu, następuje moment tragiczny w swej wymowie; Katarzyna unosi się i krzyczy, szpazmuje i grozi samobójstwem. W sali przerażenie, profesorzy wstają z miejsca, zastępują jej drogę; posadzona na fotel — słabnie, omdlewa. Przykry moment: głowy zwieszono, cisza, bezradność. Po chwili Kasia ocknęła się — odżyła w niej pamięć wypadków. Z kłopotliwej sytuacji ratuje ciało profesorskie: słabym, przyciszonym głosem oświadcza, że wszystkie koleżanki kochają p. prof. Wimmer, że jej wprawdzie dokucają ale czynią to z nieklamanej miłości. Prof. Wimmer zrazu nie rozumie, wątpi, aż w końcu rozczuliła się, obejmuje serdecznie swą uczennicę. Jest szczęśliwa! Decydująca chwila, bo rozstrzygnął się los Kasi... A stara panna dr Wimmer odzyskuje rumieńce, staje się młodą, chce kochać. Tak pozyskała bohaterka względy mściwej profesorkowej. A jak było z dyrektorem? Mniej więcej w ten sam sposób. Też wyznała, że wszystkie kochają go, szaleją z miłości dla p. dyrektora, że jeśli ją chciał wykluczyć z grona swych uczennic, musiałby to uczynić ze wszystkimi. Fortel ten „doświadczonej” dyrektor bierze serio, co pociąga za sobą jego wpakunek. Po maturze, w sali sam na sam pragnie oświadczyć się swej b. uczennicy. a ona? Wacha się, jakoby czekała... Wchodzi woźny, oświadcza, że jakiś pan czeka na korytarzu na p. Katarzynę Seidl. Dyrektor każe go poprosić; wcho-

dzi do głosu, następuje moment tragiczny w swej wymowie; Katarzyna unosi się i krzyczy, szpazmuje i grozi samobójstwem. W sali przerażenie, profesorzy wstają z miejsca, zastępują jej drogę; posadzona na fotel — słabnie, omdlewa. Przykry moment: głowy zwieszono, cisza, bezradność. Po chwili Kasia ocknęła się — odżyła w niej pamięć wypadków. Z kłopotliwej sytuacji ratuje ciało profesorskie: słabym, przyciszonym głosem oświadcza, że wszystkie koleżanki kochają p. prof. Wimmer, że jej wprawdzie dokucają ale czynią to z nieklamanej miłości. Prof. Wimmer zrazu nie rozumie, wątpi, aż w końcu rozczuliła się, obejmuje serdecznie swą uczennicę. Jest szczęśliwa! Decydująca chwila, bo rozstrzygnął się los Kasi... A stara panna dr Wimmer odzyskuje rumieńce, staje się młodą, chce kochać. Tak pozyskała bohaterka względy mściwej profesorkowej. A jak było z dyrektorem? Mniej więcej w ten sam sposób. Też wyznała, że wszystkie kochają go, szaleją z miłości dla p. dyrektora, że jeśli ją chciał wykluczyć z grona swych uczennic, musiałby to uczynić ze wszystkimi. Fortel ten „doświadczonej” dyrektor bierze serio, co pociąga za sobą jego wpakunek. Po maturze, w sali sam na sam pragnie oświadczyć się swej b. uczennicy. a ona? Wacha się, jakoby czekała... Wchodzi woźny, oświadcza, że jakiś pan czeka na korytarzu na p. Katarzynę Seidl. Dyrektor każe go poprosić; wcho-

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu wąbrzeskiego

Ostrzeliwanie Madrytu

PARYŻ. Hawas donosi z Madrytu: dziś popołudniu Madryt ponownie był ostrzeliwany przez artylerię powstańczą. Pociski

padaly w różnych dzielnicach miast, pociągając za sobą liczne ofiary. Baterie rządowe odpowiedziały ogniem.

Zjazd bez zjazdu

Oryginalny zjazd urządziło zrzeszenie memieckich elektrotechników, którego siedziba znajduje się w Berlinie. W lokalu związku zebrało się przedyium zjazdu. Uczestnicy zjazdu słuchali przemówień i brali udział w dyskusjach i obradach za po-

średnictwem telefonu. Eksperyment ten zainicjowany przez niemieckie ministerstwo poczt i telegrafów, udał się znakomicie. Elektrotechnicy, nie ruszając się z domu, byli świadkami w obradach zjazdu.

POŻAR AQUAVIT.

POZNAŃ. Szkody wyrządzone przez pożar obliczają przewidywanie na 3 mil. złotych Spółka „Akwavit” jest ubezpieczona w pełnej wysokości w Towarzystwie „Polonia”, natomiast właściciel zakładów graficznych Putiatycki, któremu obok wielkich zapasów materiałów spaliły się drogie maszyny ofsetowe, poniósł dotkliwie straty.

NA LITWIE NIE WOLNO PISAĆ O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM

Ostatni numer „Głosu Młodych”, miesięcznika młodzieży polskiej, wychodzącej

go na Litwie, ukazał się w znacznie zmniejszonym formacie. Okazało się, że numer ten był w większej części poświęcony pamięci Marszałka Piłsudskiego z okazji drugiej rocznicy jego śmierci, ale cenzura litewska żadnego wiersza z materiału o Marszałku nie puściła.

LOTNICZA POLICJA W LONDYNIE.

W Londynie odbywa się przeszkolenie lotnicze 120 policjantów, których zadaniem będzie pełnić służbę w przestworzach, przestrzegając przepisów normujących ruch lotniczy nad Anglią. Specjalną uwagę zwraca się na to, aby piloci nie odbywali za szybkich lotów, względnie nie odbywali niepotrzebnych eksperymentów, które powodowały zbyt wiele wypadków.

WYŁOWIENIE TRUPA Z WISŁY

TORUŃ. 2. 5. W dniu wczorajszym w pobliżu mostu Marszałka Piłsudskiego w Toruniu wyłowiono z Wisły zwłoki nieznannej kobiety w wieku 40 — 45 lat, które odstawiono do kostnicy miejskiej. Tożsamości zwłok narazie nie ustalono.

ŁÓDŹ. Kwiatowa choroba. Ostatnio zaobserwowano na terenie Łodzi masowe nagminne występowanie choroby skórnej (egzemy). Badania ustaliły że wypadki egzemy obejmują głównie schorzenia skóry na rękach, twarzy, szyi i że jest to następstwem dotykania i wachania niektórych gatunków kwiatów, jak fiołków, narcyzów i tp. Zaznaczyć trzeba, że przebieg choroby bywa łagodny, bez komplikacji poważniejszych.

5 minut przed dwunastą...

„MATURA” — komedia Wl. Fedora w 3 aktach — gościnnie występowanie Teatru Ziemi Pomorskiej w sali „Dwór Wąbrzeski”.

Przynajmniej odrazu: „Matura” była dobra; żaluj, kto nie był. Wprawdzie nie ma poważniejszych ambicji, chociaż brak jej głębi psychologicznej i momentów wychowawczych — niemniej jednak publiczność oczarowała. Sekret powodzenia stanowi nader zręczny montaż efektów scenicznych i trików reżyserskich; no, nie dziwnego — autorem jest znany komediopisarz węgierski Fedor, na wyłot znający teatr, jego tajemnicę i istotę, a reżyserem Nuna Młodziejowska-Szczurkiewiczowa. Nazwisko to mówi samo za siebie...

Godzi się podkreślić jeden szczegół; znamienne, że publiczność tym razem dopisała. Tym razem — piszę, bo mam na myśli „Instryę i miłość”, wystawioną przed niedawnym czasem przez ten sam teatr. Sala świeciła pustkami! Repertuar klasyczny, sztuki o nieprzemijających wartościach, teńące powagą problemów życiowych — przeżywają się. Lubimy powierzyć chętność, zewnętrzne efekty, to, co nas uderza, że nie potrzeba samym dociekać sensu i intencji autora. Stąd powo-

nie takiego Bus Feketego, Fedora i komedij francuskich.

A teraz zreferujemy fakty.

Bohaterką jest maturzystka Katarzyna Seidl, zdolna i sprytna, doskonale rozwinięta fizycznie i kochająca się w niej jakimś Otto Kreindlu. Pech chciał, że właśnie przed maturą, prosto 5 minut przed dwunastą staje się rzecz okropna: oto prof. dr Klotylda Wimmer w czasie nieobecności dziewcząt w klasie, penetrując kosz, znalazła brulion listu miłosnego. Charakter pisma w zadaniach łacińskich 8 kl. wskazał jako winną małą Kasię. Konsternacja: co robić. Wyrzucić z miejsca? Nie można, toż to najlepsza uczennica i byłby skandal dla szkoły, zresztą — jest córką wpływowych rodziców. Zdania są podzielone: prof. dr Wimmer i prof. matematyki dr Spindler żądają na nadzwyczajnym posiedzeniu nauczycielskim bezwzględnej kary, dla przykładu i ratowania prestige'u obyczajów, reszta profesorów z dyrektorem na czele stanowi opozycję, chce zrozumieć postępek dziewczyny pod kątem widzenia ludzkim, abstrahując poniekąd od przepisów szkolnych. Wezwana do pokoju Kasia stanowczo zaprzecza wszelkim podejrzeniom jest przytomna, aż w końcu dotknięta miłości własną docho-

Kobrzyński B.



W wtorek, dnia 25 bm. odprawi w Kościele parafialnym w Wąbrzeźnie Mszę Świętą Prymicyjną Ks. Franciszek Kerlin, syn naszego miasta.

Neopresbiter z żelazną wolą i niezłomnością dążył do celu, jaki mu wytechnęło u-sposobienie i powołanie, w czym dopomagali mu rodzice, nie szczędząc zabiegów i wysiłków, ażeby umożliwić ulubieńcowi osiągnięcie jego marzenia.

Z tą samą stanowczością i hartem woli niechybnie Ks. Kerlin wypełni swoją misję dla większej chwały Najwyższego, na pożytek wiernym, na pociechę rodziny Ku zadowoleniu własnemu.

Niech Pan Bóg błogosławi Jego pracy duszpasterskiej.

Redakcja „Głosu Pomorza”

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miejsce	Dzień	Św. Katolic.	Słońce	
				wachód	zachód
24	Maj	P.	Joanny	3,45	19,37
25	"	W	Urbana	3,44	19,48
26	"	Ś.	Filipa	3,44	19,49

WĄBRZEŹNO

W czwartek obchodzi świat katolicki uroczystość Bożego Ciała połączonej jak wszędzie tak też u nas z procesją wielką która u nas przejdzie ulicami miasta jak zwykle i się zakończy przy ołtarzach ustawionych w rynku wąbrzeskim. Procesja to odbędzie się odtąd rok rocznie przed południem i popołudniu w rynku. Akcja Katolicka zaprasza wszystkich katolików do brania udziału w tej procesji Bożego Ciała aby w ten sposób zadokumentować swoje przywiązanie do wiary.

Porządek następujący.

1.) Suma o godzinie 10. Po sumie procesja po mieście, porządek utrzymuje Sokół.

2.) W procesji postępują za krzyżem,

szkoły, towarzystwa podług starszeństwa, najmłodsze naprzód. Żywy Różaniec matki, młodzieńców, ojców i panien, Towarzystwo Pań Miłosierdzia, III Zakon, Chóry, dzieci sypiące kwiatki, przedstawiciele Władz bezpośrednio za baldachimem. W kościele zarezerwowane miejsca dla nich w presbiterium w krzesłach Magistrackich.

3.) O godzinie 4 nieszpory, po niesporach znów procesja w rynku.

Akcja Katolicka

Leon Schwarz prezes Ks. F. Zaremba prob.

Zebranie informacyjne Obozu Zjednoczenia Narodowego. W piątek dnia 21 maja 1937 roku o godzinie 17 odbyło się w lokalu p. Szymańskiego zebranie informacyjne Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Zebraniu przewodniczył p. Szczuka, Bolesław, który na wstępie powitał delegata okręgu O. Z. N. p. inspektora Reszczyka oraz przybyłych gości przedstawiających wszystkie warstwy społeczeństwa. Delegat p. Roszczyk szeroko omówił sprawę organizacji oddziałów O. Z. N. na pow. wąbrzeski oraz sprawy statutowe.

W dyskusji zabierali głos pp. Reiske, Kossek, Gumiński i Markuszewski. Na wniosek p. Markuszewskiego przystąpiono do głosowania czy na naszym terenie należy założyć oddział O. Z. N. Zebrani jednogłośnie uchwalili założenie oddziału. W dalszym ciągu omawiano w jakich miejscowościach należałoby założyć oddziały.

Ustalono zostało, że założone zostaną narazie dwa oddziały i to w Wąbrzeźnie i Golubiu, z tym że oddział w Golubiu obejmie również miasto Kowalewo.

Następnie przystąpiono do wyboru komitetów które zajmą się dalszą pracą w oddziałach.

Wybrano następujących panów: Szwarz Cander, Kurzyński, Nałęcz, Markuszewski, Zieliński i Ewertowski na oddział Wąbrzeźno.

Do komitetu oddziału Golubskiego wybrano pp.: Reiske, Kossek, Dittl, Strzelewicz, Stein, Woroch, Gotszalk i Gumiński. Na końcu ustalono, że po Zebraniu Zarządu Okręgu, które odbędzie się w przyszłym tygodniu, tutejszy komitet zwoła na jednej z większych sal zebranie ogólne na które zaproszone zostanie miejscowe obywatelstwo w szerszym zakresie. Na zebranie to przyjeżdża delegat Zarządu Okręgowego.

Podobne zebranie odbędzie się również w Golubiu dla obywatelstwa tamtejszego oraz Kowalewa.

Podziękowanie. Zarząd Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury Oddział w

Wąbrzeźnie składa wszystkim tym którzy się bezinteresownie przyczynili do urządzenia dla dzieci bezrobotnych przystępujących do Pierwszej Komunii św. wspólnej kawki najserdeczniejsze BÓG ZAPŁAĆ!

Obywatele. Zarezerwujcie sobie niedzielę dnia 6 i poniedziałek dnia 7 czerwca wolne abyście wszyscy mogli brać udział w wspaniałej imprezie naszego mieszczaństwa, a mianowicie w obchodzie 75-letniego Jubileuszu Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Wąbrzeźnie.

Pożary. Spokój wczorajszej niedzieli dwukrotnie przerwany został rykiem syreny sygnalizującej pożar w mieście. Przedpołudniem wybuchł ogień w mieszkaniu p. Brzeskiego, w domu p. Dylewicza na ulicy Przemysłowej.

Popołudniu natomiast w remizie należącej do P. P. G. Jeden i drugi pożar zlokalizowano szybko, tak że żadne poważniejsze szkody nie powstały. P. P. przeprowadza dochodzenia za przyczyną tych pożarów.

Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury najbiedniejszym. W dniu 23 maja b. r. Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury Oddział w Wąbrzeźnie urządził z okazji przystąpienia dzieci do pierwszej komunii św. wspólną kawkę dla najbiedniejszych dzieci miasta Wąbrzeźna. W świetlicy R. I. O. Ku. która została na powyższy dzień pięknie udekorowana zajęło miejsce 84 dzieci przy stołach przy udziale swych rodziców i krewnych. Zarząd R.I.O.Ku. nie szczędząc swych sił, dołożył wszelkich starań by ta chwila uroczystości jak najlepiej wypadła. W pięknych słowach do dzieci i rodziców przemówił p. Wiśniewski, przedstawiając ten uroczysty dzień przystąpienia do pierwszej Komunii św. jako nowy etap życia rycerzy Chrystusa Pana. By nie upadli na duchu, chociaż rodzice znajdują się dzisiaj w trudnych warunkach materialnych nie mogą obchodzić jak dawniej ten dzień św. dla swych dzieci. Jednakowoż pamiętać będziecie Ten, do Którego modły wnosić będziemy. I przywróci nam te odrodzenie które tak konieczne jest nam potrzebne. Po przemówieniu p. W. odśpiewano jedną zwrotkę Kto się w opiekę i Serdeczna Matko. W imieniu dzieci złożył podziękowanie radny miasta p. Czerwiński A. i p. Jankowski Jan, który w serdecznych słowach nie szczędził podziękowań Zarządowi oraz całej organizacji za tak wspaniały uczynek dla dzieci bezrobotnych rodziców. Ten dzień zostanie jak wspominał p. Czerwiński wieczną pamiątką i daj Bógże doczekać się tych chwil, żeby mogli

dzieci i ich rodziny obchodzić tak wielką uroczystość wspólnie ubodzy i bogaci.

Po przemówieniach uroczystość zamknięto życząc nawzajem doczekania się dobrych wyników na dalszej drodze życiowej.

W dniu dzisiejszym rozpoczął się ustny egzamin dojrzałości przy Państwowym Gimnazjum w Wąbrzeźnie. Na 29 kan dydatów zostało dopuszczonych 18 abiturientów.

Panu Melerowskiemu zamieszkałemu na wybudowaniu pod Nielub dość często składają nocną wizytę niebieskie ptaki. Ostatnio skradziono mu dwa rowery i długie buty nie pozostawiając żadnych śladów. W nocy 22 - 23 b. m. włamali się do piwnicy zabierając śmietaną, masło i inne kuchenne potrzeby. Na ujądanie psów wydocznie przed obawą wykrycia ich obecności w nie swoim gospodarstwie więcej niczem się nie obłowili.

Niedzielny mecz piłki nożnej pomiędzy K. S. Pomorzanka a H. V. (Grudziądz zakończono wynikiem 4:1 (4:0) dla H. V.

Wykaz chorób zakaźnych i zgonów. Nowydwór błonica 2 wypadki, Wąbrzeźno gruźlica 2 zgony, Golub gruźlica 1 wypadek, Elgiszewo dur bszuszny 1 wypadek.

Kino Słońce. Dyrekcja kina chce dać możność zobaczenia filmu TRĘDOWATA, wyświetla go w poniedziałek i wtorek o godzinie 5 i 8.15 po cenach znizowanych. Parter 0.50, zł. balkon 0.70 zł.

Kącik radiowy

WTOREK, dnia 25 maja 1937 roku.

7.10 Parę informacji. 8.15 Muzyka. 12.03 Muzyka klasyczna. 12.55 Pomorska gazetka rolnicza. 13.00 Melodia za melodią. 15.15 Z życia żeglarzy. 15.35 Życie kulturalne Pomorza. 15.40 Chwila włoskich śpiewaków. 16.00 Gdy kwitną tulipany. 18.20 Demonizm w muzyce. 18.45 Program na jutro. 22.45 Muzyka taneczna.

ŚRODA, dnia 26 maja 1937 roku.

7.10 Parę informacji. 7.35 Muzyka. 13.00 Orkiestra i soliści. 15.15 Orkiestra harmonistów. 15.35 Wiadomości społeczne. 15.40 Utwory fortepianowe Franciszka Liszta. 16.00 Najnowszy pisarzy pomorskich. 18.20 Morze poemat symfoniczny. 18.45 Program na jutro. 19.20 Koncert życzeń. 23.00 Tańce i piosenki.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom. Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedzialny: Bolesław Szczuka Wąbrzeźno Pom., ul. Mickiewicza 1.

Sygn. Km. 782/36.
OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI
Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Głowczewski, mający kancelarię w Wąbrzeźnie ul. Targowa nr 5, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 maja 1937 r. o godz. 14 w Wąbrzeźnie odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do p. Artura Nassa z Wąbrzeźna, ul. Ogrodowa nr 2, składających się z: 1 bufetu i kredensu, 1 stołu i 8 krzesel wybitych skórą, 1 zegara stojącego, 1 dużego fotelu i kwietnika, 1 maszyny do szycia (firmy Müller), 1 biblioteki, 180 różnych książek, 1 stołu do palenia, 1 zegar wiszący regulator, 1 biurko, 1 pianino, 1 witryna, 4 fotele, 1 stół i 4 krzesła, 2 leżanki, garnitur koszykowy czteroczęściowy, 5 dywany, 1 wieszak do przedpok. z lustrem, 4 szafy do rzeczy, 1 umywalki z płytą marmurową, 5 nocnych stolików, 1 dużego lustra, 1 szafy do lodu, 5 obrazów dużych różnych, 8 par firan, 4 lamp elektrycznych w tym marmurowa, 1 figury, 1 serwisu kompletnego do obiadu i kawy z 120 sztuk, 3 zegarków (2 srebrne i 1 złoty), 5 fuzyj, 60 sztuk bielizny, 1 radia Telefunken z głośnikami, 5 futer i 1 koca, 1 powózki, 1 sań wyjazdowych, 1 konia gniadego, kompletnej uprzęży na 1 konia, mebli ogrodowych 2 stolów i 6 krzesel, — oszacowanych na łączną sumę 4,515,00 złotych. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.
Wąbrzeźno, dnia 21 maja 1937 r.
(—) GŁÓWCZEWSKI, komornik.



Najtańszy skład rowerów i części rowerowych
Skład żelaza
Lemiesze, odkładnie, płozy, corpusy do pługów, gwóźdź i okucia budowane
Fr. Kwaśny Wąbrzeźno
Odstąpię skład rzeźniczy zaraz z całym urządzeniem
Zgłoszenia do „Głosu”
Szukam zaraz pracownika, który doi i zacieźników trzyma
J. Thom — Uciąż

Posiadamy stale na składzie wszelkiego rodzaju

DYPLOMY

jak to: dla stowarzyszeń katolickich, dla towarzystw, kółek, związków sportycznych dla klubów sportowych i td.

Artystyczne wykonanie. Wybór. Przystępna cena

Zakłady Graficzne — Bolesława Szczuki
Wąbrzeźno - Pom., Mickiewicza 1. — Telefon 80

NAJWYŻSZY CZAS ZAMÓWIĆ :

DRZEWKA I KRZEWY OWOCOWE, OZDOBNE, RÓŻE, KLĄCZA I CEBULKI KWIATOWE I WSZELKIE INNE ROŚLINY — — — — —

W ISTNIEJĄCEJ OD 50 LAT FIRMIE

B. HOZAKOWSKI

TORUŃ — SKR. POCZT. 1

ZAKŁADY OGRODNICZE

Wielką specjalnością firmy są: Róże, dalie, gładiole, cyklameny byliny. Cennik wysyłam na żądanie.

MOTOCYKL

HARLEY — DAVIDSON

sprzeda w dobrym stanie

J. Ceraficki — Grudziądz
Chełmińska 1

Wózek dziecięcy używany — kupię
Zgł. w adm. „Głosu”

Biuralistka która umie prowadzić журнал amerykański może się zgłosić tylko pisemnie z podaniem żądanego wynagrodzenia do „Głosu”
Potrzebne zaraz pokojowa i elewka
Majętność Pluskowej poczta Kowalewo

Szwajc aparat używany kupię
Zgł. do „Głosu” pod nr 101

2 pomocników krawieckich z utrzymaniem natychmiast potrzebuje
Zakład krawiecki Kowalewo, 3 Maja 10

Zapisz się na członka
T. C. L.

Ostatnie dni „Trędowatej” o godz. 5 i 8,15
OD DZIŚ CENY ZNIŻONE parter 0,50 balkon 0,70 — dzieci 25 gr. więc każdy może zobaczyć ten piękny polski film

„TRĘDOWATA”

Według słynnej powieści Heleny Mniszek